

La Noche Triste – Historia upadku imperium Azteków

Część I. Ofiara.

Najstarsi mieszkańcy miasta nie pamiętali takiego wydarzenia. W czasie składania ofiary gladiatorskiej, przywiązany do słupa i uzbrojony jedynie w drewnianą pałkę i lichą tarczę jeńiec, pojmany w czasie ostatniej kwietnej wojny, dał pokaz prawdziwego męstwa. Wpierw pokonał czterech wojowników, których maczugi wysadzane były obsydianowymi ostrzami. Już sam ten fakt wprowadził kapłanów w zdumienie. Zmieniło się ono w niedowierzanie, gdy ów dzielny mąż pokonał dwóch kolejnych przeciwników – specjalnie wybranych, doborowych wojowników, po jednym z elitarnych zakonów Orłów i Jaguarów.

Zgodnie z tradycją jeńcowi należało zwrócić wolność. Ten jednak nie chciał jej przyjąć. Uznał, że jego honor został splamiony w momencie, kiedy dał się pojmać. Nie jest godzien by żyć, nie zniesie takiej hańby. Poprosił kapłanów, by złożyli go w ofierze bogu Słońcu, aby mógł dostąpić zaszczytu wstąpienia do jego niebiańskiego orszaku. Kapłani skwapliwie na to przystali – jako naród wybrany, musieli karmić krwią Słońce, które inaczej stanęłoby na niebie, czego następstwem byłby koniec świata.

Zwycięskiego gladiatora wprowadzono na szczyt piramidy, gdzie pomocniczy kapłani położyli go na ołtarzu i mocno schwycili za ręce i nogi. Główny kapłan uniósł obsydianowy sztylet, po czym rozplatał klatkę piersiową jeńca. Wyciągnął z niej ciągle jeszcze bijące serce.

Część II. Widok z gór.

Gdy kilkadziesiąt lat później, w listopadzie 1519 roku, Hernán Cortés wraz z niespełna pół tysiącem hiszpańskich żołnierzy przedarł się przez góry, jego oczom ukazał się oszałamiający widok. Na dnie rozciągającej się na niemal pięćdziesiąt kilometrów doliny, znajdował się łańcuch pięciu dużych, połączonych ze sobą jezior. Poza nimi w dolinie można było jeszcze dostrzec otoczone bagnami niewielkie jeziora. Jednak to nie one przykuły uwagę Cortésa i jego kompanii. Nie przykuły jej też miasta i liczne osady znajdujące się w dolinie. Z jednym wyjątkiem.

Pośrodku największego z jezior znajdowała się wyspa. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby w całości nie była ona pokryta zabudowaniami. W centralnej części tego skrawka lądu o powierzchni około dziesięciu kilometrów kwadratowych, znajdowała się duża budowla, wyglądem przypominająca piramidę. Wyspa poprzecinana była kanałami, nad którymi przerzucono mosty. Z tego powodu Hiszpanom przypominała się Wenecja. Kilkukilometrowe groble od północy, zachodu i południa łączyły miasto ze stałym lądem. Dwa terakotowe akwedukty długości około czterech kilometrów dostarczały z pobliskich źródeł wodę. W różnych miejscach ponad taflą jeziora wznosiły się kamienne budowle, na zakotwiczonych przy brzegu tratwach usypane były grube warstwy ziemi pod uprawy.

Liczące ponad dwieście tysięcy mieszkańców, prawdopodobnie było to największe miasto na zachód od Konstantynopola, z którego rozmiarami mogły się równać jedynie Paryż i Wenecja. Kilkukrotnie przerastało Toledo (ówczesną stolicę Hiszpanii) i Madryt, nie mówiąc już o innych hiszpańskich miastach. Dowodzeni przez Cortésa awanturnicy nie mogli uwierzyć własnym oczom. Podbicie tego giganta wydało im się niemożliwością – szczególnie, że wcześniejsze wyprawy Hiszpanów na okoliczne terytoria ulegały już znacznie słabszym indiańskim organizmom państwowym. Konkwistador odmówił jednak powrotu do Vera Cruz. Postanowił, że spróbuje

zatrzymać się w tym miejscu i rozeznąć w sytuacji. Przekonanie buntujących się żołnierzy do pozostania wewnątrz kontynentu ułatwił mu fakt, że statki którymi przyплыли z Kuby zostały z jego rozkazu zatopione.

8 listopada 1519 roku aztecki cesarz Motecuhzoma II (znany w Polsce jako Montezuma) powitał uroczystie w stolicy swojego państwa, Tenochtitlanie, około 450 żołnierzy dowodzonych przez hiszpańskiego konkwistadora Hernána Cortésa.

Część III. Początki wyprawy.

Cortés, wywodzący się z hiszpańskiej zubożałej szlachty, początkowo zajmował stanowisko zarządcy w kubańskim mieście Santiago. Na początku 1519 roku, w wieku 33 lat stanął na czele częściowo finansowanej przez siebie ekspedycji na kontynent. Jej celem, wyznaczonym przez zwierzchnika Cortésa, gubernatora Kuby, Diego Velázqueza, miała być eksploracja wybrzeża kontynentu (Jukatan odkryto w 1517 roku i nie było wiadomo, jak wygląda linia brzegowa na północ od niego) oraz nawiązanie kontaktów handlowych z miejscową ludnością. Velázquez chciał zarezerwować podbój dla siebie – na to jednak potrzebne było pozwolenie króla. Spodiewając się niesubordynacji ze strony Cortésa, gubernator Kuby w ostatnim momencie postanowił zatrzymać wyprawę, Cortés jednak zignorował jego rozkaz i czym prędzej odplynął nie zdążywszy nawet zabrać wszystkich zapasów.

Ekspedycja początkowo przemieszczała się wzdłuż wybrzeża stanowiącego terytorium Majów, zamieszkujących półwysep Jukatan i okoliczne wyspy. Tam przyłączył się do niej franciszkanin, Gerónimo de Aguilar, który osiem lat wcześniej uratował się z tonącego statku. Tak naprawdę, uratowało się przynajmniej dwóch rozbitków, jednak jeden z żeglarzy, imieniem Gonzalo Guerrero, zdążył w międzyczasie założyć rodzinę z miejscową kobietą i mieć z nią trójkę dzieci. Nie chciał wracać do swoich, wolał pozostać wśród Majów. Ta część kontynentu została zaatakowana przez Hiszpanów już w kilka lat po zdobyciu Tenochtitlanu, jednak podporządkowanie jej w całości zajęło koronie aż 170 lat. Gdyby nie Guerrero, który pokazał Majom najskuteczniejsze taktyki walki przeciwko swoim wcześniejszym pobratymcom, okres ten byłby prawdopodobnie krótszy.

W czasie dalszej podróży przez terytorium Majów, Cortés znalazł swój największy skarb. Okazała się być nim niewolnica, ochrzczona później jako doña Marina, która znała zarówno język Azteków (nahuatl), jak i język Majów. Urodziła się w szlacheckim rodzie Azteków, została jednak z powodu różnych komplikacji rodzinnych sprzedana Majom jako niewolnica. Później zmieniała jeszcze właściciela, aż trafiła w ręce Hiszpanów. Miała wtedy około dwudziestu lat. Mając w swojej świcie ją i Aguilara, Cortés był w stanie porozumiewać się z Aztekami. Doña Marina szybko nauczyła się języka hiszpańskiego, co dodatkowo usprawniło komunikację – potrzebny był już tylko jeden tłumacz. Nie wiadomo, czy znajomość hiszpańskiego sprawiła, że została ona kochanką Cortésa, czy raczej kolejność była odwrotna, w każdym razie po jakimś czasie urodziła ona przywódcy Hiszpanów syna.

Część IV. W głąb kontynentu.

Opuściwszy półwysep Jukatan, Hiszpanie wkroczyli na terytorium Azteków. Początkowo żeglowali na północny zachód, wzdłuż wybrzeża. W połowie roku zatrzymali się, by założyć osadę Vera Cruz (jej ówczesna pełna nazwa w języku hiszpańskim brzmiała *La Villa Rica de la Vera Cruz* – Bogate Miasto Prawdziwego Krzyża). Dary otrzymywane od miejscowej ludności rozbudziły chciwość i drzemiące ambicje Cortésa. Postanowił definitywnie wyrwać się spod zwierzchnictwa Velázqueza. By

uniemożliwić wiernym mu żołnierzom bunt, kazał zatopić statki. Zachował tylko jeden, którym wysłał do króla Hiszpanii posłańca z darami i prośbą o pozwolenie na podporządkowanie Meksyku. Zwycięski podbój mógł mu zapewnić zwierzchnictwo nad nowym terytorium, dając większą władzę niż ta, którą dysponował Velázquez.

Nie czekając na decyzję Toledo, Cortés zdecydował się wkroczyć w głąb kontynentu. Cel był prosty: podporządkować sobie miejscową ludność. W imię króla – któremu nowi wasale zapewnić mieli trybut, w imię Boga – chrystianizacja miała przynieść tym biedakom zbawienie oraz we własnym imieniu – dla zdobycia łupów, władzy i sławy.

Przyszli zdobywcy początkowo nie mieli najmniejszego pojęcia o ustroju i politycznych zależnościach terenów, na które wkraczali. Nie znali też rozmiarów i potęgi militarnej tego imperium. Szybko jednak przekonali się, że ich własna siła być może pozwoli im zdobyć kilka pomniejszych miast, lecz o zdobyciu stolicy imperium, liczącego sobie jedenaście milionów mieszkańców, nie ma nawet mowy. Większość żołnierzy stanowili zwykli piechurzy ze szpadami i tarczami. Nieliczni wyposażeni byli w kusze lub arkebuzy. Największym zaś ich atutem były mały oddział kawalerii i artylerii.

Część V. Sprzymierzeńcy i wrogowie

Imperium azteckie nie stanowiło monolitu, który w zwartym szeregu mógł stawić opór najeźdźcy. Rządziło nim Trójprzymierze, skupione wokół jeziora Texcoco, w którego skład wchodziły trzy państwa-miasta: Tenochtitlan, Texcoco i Tlacopan. Pierwsze z nich, zamieszkałe przez plemię Mexików, odgrywało wiodącą rolę i stanowiło o potęgę militarnej związku. W ramach Trójprzymierza (którego członków nazywa się potocznie Aztekami) prowadzono podboje zmierzające do zwasalizowania okolicznych państw-miast. Wpływy Azteków sięgały od zachodnich wybrzeży Zatoki Meksykańskiej aż po Ocean Spokojny, w rejonie, który obecnie stanowi centralną część państwa Meksyk. Trójprzymierze często wypowiedało sąsiadom również tak zwane kwietne wojny, których głównym celem było pozyskanie jeńców-wojowników na ofiary. Ofiary z ludzi nie były jednak tak liczne jak zwykli byli utrzymywać konkwistadorzy, często zawyżający ich liczbę, by przekonać swych mocodawców (lub inaczej: sponsorów) o konieczności chrystianizacji (lub inaczej: zwasalizowania i złupienia).

Cortés nie miał problemów z przekonaniem zamieszkujących wybrzeża plemion by sprzeciwiły się narzuconej władzy Azteków (która ostatnio przybierała formę tyranii). Największym sprzymierzeńcem Hiszpanów okazali się jednak członkowie niepodległej konfederacji o nazwie Tlaxcallan, która zajmowała terytorium w głębi lądu. Otoczeni ze wszystkich stron przez azteckich wasali, Tlaxcaltecy szczerze nienawidzili władców imperium. Blokada handlowa (na przykład brak dostępu do soli) dotkliwie utrudniała im życie. Dodatkowo wciąż tracili wojowników, których Aztekowie chwyтали na ofiary. Mimo to ich nastawienie do Hiszpanów było początkowo wrogie. Wywiązało się kilka potyczek, w wyniku których najeźdźcy zostali otoczeni i być może Indianie pobiliby ich, gdyby nie niezgoda wśród najwyższych dostojników. Początkowa wrogość zastąpiona została przez przekonanie, że lepiej sprzymierzyć się z przybyszami, by zniszczyć znenawidzonych Azteków.

Hiszpanie spędzili wśród swoich nowych sojuszników niespełna trzy tygodnie a następnie wybrali się na południe, w kierunku Cholollan, religijnego i kulturowego centrum. Miasto to znajdowało się w azteckiej sferze wpływów. W trakcie pobytu doña Marina przekazała Cortésowi

plotki, że miejscowi szykują zamach na swoich gości, rzekomo z rozkazu samego Motecuhzomy. Cortés postanowił dokonać przy wsparciu swoich sojuszników z Tlaxcallan uderzenia wyprzedzającego. Jako miejsce kultu Chollolan miał niewielką siłę militarną. W ciągu trzech godzin zmasakrowane zostały tysiące miejscowych Indian. Zdarzenie to wzbudziło strach wśród okolicznych plemion, mający niebagatelny wpływ na późniejsze możliwości dyplomatyczne Europejczyków.

Część VI. Wyprawa na wybrzeże

Nie jest pewne, dlaczego aztecki cesarz Motecuhzoma pozwolił Hiszpanom dotrzeć do centrum swojego kraju. Prawdopodobnie początkowo zostali oni uznani przez miejscową ludność jako bóstwa, w szczególności kawalerzystów uznano za boskie istoty o dwóch głowach i sześciu kończynach, zaś samego Cortésa za wysłannika boga, który odchodząc onegdaj na wschód, zapowiedział swój powrót. Szybko jednak zorientowano się, że konkwistadorzy są podatni na rany i śmiertelni (na dowód przysłano do stolicy głowę zabitego w jednej z potyczek Hiszpana). Ich niechęć do jedzenia ludzkiego mięsa i picia krwi potwierdziła tylko wątpliwości dotyczące ich boskiego pochodzenia. Motecuhzoma wierzył jednak, że są to wysłannicy bogów, którzy przybyli odebrać mu tron. Wiara ta podsycana była przez wrogą mu frakcję azteckiej arystokracji, chcącą umieścić na cesarskim tronie swojego kandydata.

Hiszpanie zostali powitani w Tenochtitlanie z honorami, mimo że byli już wtedy postrzegani przez miejscowych Indian jako brudni, śmierdzący i zarośnięci ludzie (Indianie brali kąpiel dwa razy dziennie). Udzielono im schronienia w pałacu ojca władcy oraz obdarowano złotem i innymi prezentami, które Cortés skwapliwie wysyłał do króla, by zyskać jego przychylności (duża część łupów została przechwycona przez francuskiego korsarza Jeana Fleury, który stał się pionierem rozbojów na hiszpańskich transportach przez Atlantyk). W pewnym momencie, pod pretekstem agresji Indian wobec Hiszpanów pozostawionych w Vera Cruz, Cortés zastosował typową dla siebie taktykę: uwięził Motecuhzomę, by w ten sposób utrzymać wpływy i władzę w mieście. Zażądał złota, które szybko mu dostarczono (Aztekowie bardziej od złota cenili jadeit i inne zielone kamienie). Jednakże fakt, iż muszą utrzymywać nie tylko bandę przybyszów zza oceanu, ale także towarzyszących im swoich wrogów – Tlaxcalteków, podczas gdy ich własny cesarz został uwięziony, stał się solą w oku Mexików.

Tymczasem Diego Velázquez, rozżłoszczony samowolą Cortésa, postanowił w końcu rozprawić się z nim. Na wybrzeżu wylądował przysłany z Kuby oddział około dziewięciuset Hiszpanów, którego zadaniem było przejąć kontrolę nad ekspedycją, a samego Cortésa aresztować i przetransportować na Kubę, gdzie miał zostać oskarżony o niesubordynację, bunt i zdradę a następnie osądzony.

Konkwistador nie zamierzał czekać w Tenochtitlanie na rozwój wypadków. Zagrał ryzykownie, pozostawiając w stolicy imperium Azteków niewielki oddział a sam wyruszył w stronę wybrzeża z mniej niż trzystoma żołnierzami. Wysłannicy Velázqueza zupełnie nie docenili Cortésa, który całkowicie zaskoczył przybyszy i zwyciężył mimo zdecydowanie mniejszych sił. Dowódca został pojmany. Jego żołnierzy udało się przekonać, by przeszli na stronę zwycięzcy, gdy tylko usłyszeli o złocie i bogactwach skrytych w niepodbitych jeszcze krainach.

Część VII. La Noche Triste

Niewielkie siły pozostawione w mieście Mexików z pewnością zostałyby pokonane przez rozwścieczonych Indian, gdyby Cortés błyskawicznie nie powrócił. W czasie nieobecności głównodowodzącego, Hiszpanie dokonali kolejnej masakry na Indianach, znanej obecnie jako

„masakra w Głównej Świątyni”. Nie są jasne do końca jej przyczyny, choć źródła indiańskie i hiszpańskie jako główne motywy podają chciwość i strach najeźdźców. W czasie uroczystości ku czci jednego z głównych azteckich bogów, 10 maja 1520 roku, zablokowali oni wyjścia ze świątyni a następnie wycięli w pień nieuzbrojonych, tańczących i śpiewających dostojników i wojowników. Tego było już za wiele. Indianie wybrali w miejsce dotychczasowego cesarza nowego przywódcę i zaczęli planować rebelię. Wkrótce potem Motecuhzoma w niewyjaśnionych okolicznościach zginął.

Pałac, w którym mieszkali Hiszpanie i ich sojusznicy został otoczony a aprowizacja odcięta. Zdjęto mosty z grobli prowadzących na brzeg jeziora. Hiszpanom nie udało się wynegocjować pokojowego wycofania się a czas działał na ich niekorzyść. 1 lipca 1520 roku, w deszczową noc zaczęli chyłkiem wykradać się z pałacu. Ich konie miały zdjęte podkowy, by nie robić hałasu zaś sklecony naprędce przenośny most miał im umożliwić przemieszczanie się ponad kanałami. Zostali jednak wykryci. Szczegółowo zaplanowany odwrót przerodził się w chaotyczną ucieczkę. Na grobli uciekinierzy byli atakowani z dwóch stron przez goniących ich łodziami Indian. Wielu wpadło do wody i utonęło z powodu zbroi i złota, którym się obładowali. Kawaleria pozostawiła z tyłu piechotę, która otoczona przez wojowników azteckich musiała przedzierać się ku lądowi. Przenośny most się zaklinował, jednakże kolejne kanały szybko wypełniały się ciałami, umożliwiając przejście tym, co przeżyli.

W trakcie ucieczki zginęło kilkuset Hiszpanów (prawdopodobnie około dwóch trzecich sił Cortésa, z czego ponad setka została pojmana a następnie złożona w ofierze) i kilka tysięcy wojowników z Tlaxcallanu. Niemal wszyscy, którzy się uratowali (włączając w to samego Cortésa) odnieśli ciężkie rany. Olbrzymie straty dotyczyły również ekwipunku – stracono całą artylerię oraz większość arkebuzów i kusz. Epizod ten nosi nazwę *La Noche Triste*, co w języku hiszpańskim oznacza Noc Smutku.

Część VIII. Ucieczka i reorganizacja

Indianie ścigali zdziesiątkowanych Hiszpanów niezbyt aktywnie. Dopiero w tydzień po ucieczce z Tenochtitlanu wywiązała się bitwa. Tubylcy dzięki przeważającym siłom, mieli spore szanse doszczętnie zniszczyć swoich przeciwników, jednak zgubił ich brak znajomości taktyki przeciwko kawalerii. Gdy Cortés na czele kilkunastoosobowego oddziału konnych zabił głównego indiańskiego przywódcę, wojska Azteków poszły w rozsypkę.

Hiszpanom udało się dotrzeć do Tlaxcallanu. Niedługo później dotarli tam również azteccy emisariusze, oferując pokój w zamian za wydanie Cortésa i wspólne złożenie go w ofierze. Wśród starszyny Tlaxcallanu znów nastąpił rozłam. Dowodzący wojownikami Xicotencatl Młodszy opowiadał się za sprzymierzeniem się z Tenochtitlanem przeciwko przybyszom. Tymczasem jego ojciec Xicotencatl Starszy przekonywał, podobnie jak kilka miesięcy wcześniej, do zawiązania przymierza przeciwko znenawidzonym Mexikom. W końcu zdecydowano ułożyć się z Hiszpanami – stawiając jednak twarde warunki dotyczące podziału łupów i sytuacji politycznej po wojnie. Cortés musiał na nie przystać, mając w alternatywie walkę ze zjednoczonymi siłami indiańskimi lub powrót na Kubę i sąd. Zdawał sobie sprawę, że w przypadku zwycięstwa potraktowany zostanie przez rodaków jak bohater, zaś w przypadku klęski – jak zdrajca.

Z pomocą Tlaxcalteków, korzystając zarówno z dyplomacji jak i z siły, Cortésowi udało się podporządkować znaczną część zwasalizowanych przez Azteków terytoriów. Nawet jedno z państw

należących do Trójprzymierza, Texcoco, postanowiło odłączyć się od swoich wcześniejszych sojuszników i przystać do najeźdźców.

W międzyczasie w dolinie, w której położonych było pięć jezior, wybuchła epidemia ospy. Trwała ona od października do grudnia 1520 roku, a następnie przeniosła się na sąsiednie tereny. Dotknęła zarówno siły Tenochtitlanu, jak i sprzymierzonych z Hiszpanami Indian. To właśnie najprawdopodobniej epidemia, obok wewnętrznych rozgrywek politycznych, przyczyniła się do braku reakcji Azteków na zacieśniającą się wokół nich pętlę sojuszy.

Część IX. Oblężenie

W czasie gdy Cortés zawiązywał nowe alianse i pacyfikował potencjalnych sprzymierzeńców Mexików, z Kuby nadciągały posiłki. Nie były to zorganizowane przez władze oddziały, lecz grupki rządnych bogactw awanturników. Dowódca jednak skwapliwie włączał ich w szeregi swoich sił. Zarządził także budowę trzynastu brygantyn, które miały pomóc w zdobyciu i utrzymaniu kontroli nad jeziorem Texcoco. Wreszcie, by przystąpić do oblężenia, Cortés podzielił swoich żołnierzy na trzy oddziały, z których każdy miał nacierać na miasto z innego kierunku. W sumie Hiszpanie dysponowali blisko dziewięćdziesięcioma kawalerzystami i około dziewięćset piechurami. Liczebność sojusznicznych wojsk indiańskich wynosiła prawdopodobnie około stu tysięcy (w momencie ataku – całkowita liczba wojowników zaangażowanych w oblężenie po stronie atakujących wynosiła około dwustu tysięcy). Liczba kuszy i arkebuzów szacowana jest na od stu do dwustu, armat zaś na kilkanaście. Z kolei strona przeciwna dysponowała prawdopodobnie około stu tysiącami wojowników, jednak w późniejszym okresie do walk włączyli się również zwykli mieszkańcy miasta.

Wchodzące w uzbrojenie Hiszpanów arkebuzy nie dawały im zdecydowanej przewagi. Broń ta była nieprecyzyjna a jej ładowanie czasochłonne. Zbroje hiszpańskie również nie sprawdzały się dobrze w kontakcie z łukami i strzałami Azteków, gdyż było w nich wiele otworów. Hiszpanie zaczęli stosować zbroje indiańskie, które wykonane były ze skóry i tkaniny na tyle grubej, że wystrzelona z dystansu strzała po prostu się od niej odbijała, zaś przebicie jej szpadą sprawiało nie lada kłopot. Przewagę Hiszpanów stanowiła kawaleria, przed którą Aztekowie nauczyli się bronić wykorzystując piki z nałożonymi zamiast zwykłych ostrzy hiszpańskimi szpadami zdobytymi w czasie Noche Triste, oraz artyleria. Podstawową indiańską broń stanowiły, poza łukami, wysadzane obsydianem maczugi i miecze oraz proce i miotacze krótkich odczepów. Wojownicy wyposażeni byli także w lekkie tarcze wykonane z przeplatanej bawełną twardej trzciny, chroniące nawet przed strzałami z kuszy.

Działania oblężnicze rozpoczęły się na przełomie maja i czerwca 1521 roku od zniszczenia wiodących do miasta z pobliskich źródeł akweduktów. Początkowe ataki na groble okazały się trudne, jednakże Hiszpanie sukcesywnie spychali przeciwników na północ, wkraczając codziennie do miasta i wycofując się z niego przed zmrokiem. Indianie nie mogli utrzymać pozycji na długich groblach, ponieważ w każdym miejscu mógł zostać wysadzony desant z brygantyn, poprzedzony artyleryjskim ostrzałem.

Taktyka Hiszpanów polegała na zasypywaniu kanałów (ażeby w razie czego nie mieć problemów z szybkim odwrotem) oraz paleniu zabudowań, z dachów których Indianie mogliby dokonywać ataków. W ciągu pierwszego miesiąca oblężenia atakującym udało się poczynić znaczne postępy. Pod koniec tak mocno uwierzyli we własne siły, że nieostrożnie dali się wciągnąć w zasadzkę, która zaowocowała niespotykanymi dotąd stratami. W trakcie tej potyczki Cortés dostał się na chwilę do niewoli, z której uwolniło go poświęcając swoje życie dwóch żołnierzy. Indianie

stosowali w tym samym czasie chwyt psychologiczne, rzucając pod nogi dowódców odcięte głowy i dając do zrozumienia, że są to głowy hiszpańskich oficerów walczących na innych frontach, co zdecydowanie obniżało morale żołnierzy. Hiszpanom w końcu udało się wycofać, jednak tego samego dnia mogli ze swoich posterunków obserwować, jak na szczyt doskonale widocznej piramidy wprowadzono ponad pięćdziesięciu ich towarzyszy, którym następnie żywcem wyrywano serca.

Niemal każdy z żołnierzy hiszpańskich był wielokrotnie ranny, nie wyłączając dowódców. Sam Cortés trzykrotnie uniknął śmierci tylko dlatego, że Meksykowcy uparcie chcieli pochwycić go żywcem. W trakcie oblężenia znacznie wzrosła liczba ofiar z ludzi składanych na ołtarzu boga mającego zapewnić zwycięstwo w walce. Obrońcy nawet gdyby chcieli, nie mogliby brać jeńców z powodu panującego w mieście głodu. Wśród sił oblegających o wiele okrutniejsi byli Indianie, którzy bezwzględnie mordowali wszystkich jeńców, nawet mimo kar, nakładanych na nich za to przez Hiszpanów.

Przez cały okres oblężenia Cortésowi zależało na tym, by miasto poddało się. Co i rusz wysyłał poselstwa do władcy, który za nic nie chciał się z nim spotkać i ciągle dawał Hiszpanom do zrozumienia, że będzie walczyć aż do samego końca. Tak też się stało – po dwóch miesiącach atakującym udało się wkroczyć do ostatniego bastionu obrońców, skąd zrazu wygonił ich smród rozkładających się ciał – Indianie często zabierali poległych z pola bitwy, by ukryć w ten sposób rozmiar strat. Wrócili jednak i 13 sierpnia 1521 roku rozbili resztki obrońców, a cesarza pojмали, gdy starał się umknąć łodzią.

Część X. Epilog

Przez trzy dni ludność uciekała ze zdobytego miasta. Byli to niemal wyłącznie starcy, kobiety i dzieci. Hiszpanie często wybierali sobie z sunących pochodów kobiety o jaśniejszej karnacji, które szybko zaczęły smarować się błotem i zakładać łachmany, by wyglądać mniej atrakcyjnie. Zdobyte łupy nie były tak wielkie jak się tego spodziewano. Po wydzieleniu części królewskiej i części dla wodza, na zwykłego żołnierza przypadało naprawdę niewiele.

Tymczasem Cortés, który jeszcze przed oblężeniem uzyskał od króla, będącego pod wrażeniem przystanych bogactw, dokumenty legalizujące jego wyprawę i nadające mu tytuł gubernatora podbitych ziem, ochoczo przystąpił do odbudowy miasta. Swoją nową siedzibę wybudował w miejscu dawnego pałacu władców i zaczął otaczać się indiańskimi dostojnikami. Gdy sytuacja w kraju się ustabilizowała – dotychczasowi sojusznicy stali się wasalami hiszpańskiej korony – zaczął myśleć o dalszych wyprawach. W czasie jednej z nich został pozbawiony władzy, której już nie udało mu się odzyskać. Toczył się także w jego sprawie proces. Został oskarżony między innymi o zdradę i zabójstwo własnej żony. Udało mu się oczyścić z tych zarzutów, jednak jego pozycja polityczna na zawsze osłabła (choć sława nadal obiegała całą Europę, docierając także do Polski).

Na gruzach zdobytego miasta szybko powstawało nowe. Z czasem zaczęto zasypywać otaczające wyspę jezioro Texcoco, a następnie pozostałe jeziora. Na gruzach Tenochtitlanu wyrosła jedna z największych współczesnych metropolii świata – miasto Meksyk, którego aglomeracja według niektórych szacunków znajduje się obecnie na trzecim miejscu na świecie pod względem liczby ludności (blisko 20 mln mieszkańców), za Tokio i Nowym Jorkiem.

Słowniczek

Obsydian – czarna twarda skała pochodzenia wulkanicznego o szklistym połysku

Jadeit – twardy i łupliwy rzadko spotykany minerał występujący w kolorach zielonym, białym, fioletowym lub bezbarwny

Arkebusz – długa broń palna używana w XVI wieku, zastąpiona później przez muszkiety

Brygantyna – dwumasztowy żaglowiec wyposażony często w wiosła, przeznaczony dla około 25 członków załogi

Literatura w języku polskim

Cortés Hernán, Listy o zdobyciu Meksyku, Wydawnictwo Novus Orbis, Gdańsk 1997.

Tomicki Ryszard, Tenochtitlan 1521, Wydawnictwo MON, Warszawa 1984.

Podziękowania

Pragnę serdecznie podziękować Julii Madajczak, za nieocenione konsultacje merytoryczne i lingwistyczne a także prof. dr hab. Markowi Narkiewiczowi, Tomaszowi Olędzkiemu, Rafałowi Madajczakowi, Aleksandrze Chojnackiej oraz Pawłowi Chodaczkowi za wszelką pomoc, którą udzielili mi w trakcie opisywania tej historii.

Adam Narkiewicz